

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 5 (456)

NIEDZIELA 4 LUTEGO 1968

ROK X

Światowy „Dzień Prasy”

Niedziela 4 lutego została wyznaczona na światowy dzień prasy i innych środków przekazywania myśli. Wszyscy prawie biskupi wystosowali do swoich wiernych orędzia w których nie tylko podkreślają doniosłość dobrej lektury w życiu chrześcijańskim, ale równocześnie wskazują sposoby osobistego zaangażowania się w apostołstwie prasy przez wstępowanie do lokalnych komitetów prasowych, pomoc w rozprowadzaniu i szerzeniu pism katolickich, wpływanie na zmianę opinii tych katolików, którzy są obojętni na sprawy prasy katolickiej itd.

W dziedzinie polskiej prasy katolickiej na emigracji z radością trzeba zanotować lekką poprawę sytuacji. Polacy zaczynają sumiennie wpłacać abonamenty za swoje pismo, co w przeszłości nie zawsze miało miejsce; zdarzają się coraz częściej wypadki, że za abonament wpływa większa suma z dopiskiem: „Wszystko podróżowało, więc posyłam dobrowolną nadwyżkę”. Przede wszystkim jednak wdzięczność naszego wybiega ku księżom polskim i tym świeckim apostołom prasy katolickiej, którzy raz po raz proszą nas o przysyłanie zwiększonej ilości egzemplarzy naszych pism; ich zapałowi i poświęceniu trzeba zawdzięczać, że pismo katolickie zaczyna docierać do coraz większej ilości polskich domów katolickich na emigracji.

Oczywiście byłoby idealnie, gdybyśmy mieli dostateczną ilość braci-propagandyistów, którzy by wzięli na siebie brzemie rozprowadzenia pism katolickich. Niestety nawet ta grupa kandydatów, która rozpoczęła w tych dniach postulat w La Ferté jest za mała na ogromną pracę, jaka ich czeka. Dlatego będziemy usilowali zorganizować komórki prasowe w koloniach polskich, aby w ten sposób zdobyć do współpracy jak największą liczbę katolików polskich świadomych swoich obowiązków.

Cieszymy się, że Opiekun Emigracji, ks. biskup Władysław Rubin rozumie doniosłe znaczenie prasy katolickiej. Życzymy mu szczerze, by „Przemiany” — przez Nieno rozpoczęty dwumiesięcznik dla inteligencji — znalazły szeroki rozgłos wśród Polaków na emigracji.

Z ufnością patrzymy w przyszłość!

Ks. Konrad STOLAREK O.M.I.

Episkopat wobec Pax'u

PEŁNY TEKST KOMUNIKATU BISKUPÓW POLSKICH

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 19 grudnia br., szef Stowarzyszenia PAX, pos. Bolesław Piasecki w swoim przemówieniu, opublikowanym na łamach „Słowa Powszechnego” w dniu 20 grudnia i nadanym również w Polskim Radio, ponownie zaatakował Episkopat Polski. Zarzuca on Biskupom chęć „przeciwdziałania lojalności wobec Państwa, lojalności wobec Kościoła”. Twierdził także, jakoby Episkopat sądził, że władze państwowe „dłatego liczą się z Kościołem, że najwyżsi hierarchowie zajmują postawę nieliczenia się z autorytetem państwa socjalistycznego”. Wreszcie pos. Piasecki przypisywał Episkopatowi argumentację, że obywatele wierzący chcą widzieć w Episkopacie ośrodek politycznej opozycji. W oparciu o te niczym nie uzasadnione zarzuty, pos. Piasecki odmawia Episkopatowi patriotycznej troski o rozwój Ojczyzny.

Zarzuty te postawione zostały w przemówieniu z tribuny sejmowej. Mimo zawilej, świadomej czy nieświadomej, mętej polszczyzny, w jakiej zostały sformułowane, wynika z nich niemal posądzenie Episkopatu o zdradę Ojczyzny.

Episkopat niejednokrotnie podkreślał, że nie zamierza odrywać roli przywódców politycznych (por. List Episkopatu z dnia 10 lutego 1966 r.): że nie dąży do umniejszenia autorytetu państwa, ale do obrony praw Kościoła, ograniczanych systematycznie przez władze administracyjne. Obecnie też jest Episkopatowi myśl czynienia z Kościoła ośrodka opozycji politycznej. Jeśli ktoś unatruje w Kościele lub postawie Episkopatu, broniącemu słusznych praw Kościoła i wolności pracy religijnej, ośrodek opozycji politycznej, to nie jest to wina Episkopatu. Przyczyną takiego podkładu należy szukać gdzie indziej, w braku właściwie pomyślanej demokracji i w naruszaniu praworządności przez czynniki administracyjne.

Wobec takiego stanowiska, zarzuty pos. Piaseckiego są pozbawione wszelkich podstaw. Można tylko stwierdzić, że pos. Piasecki poddaje się urazowi dopatrywania

się w pasterskich wystąpieniach publicznych Episkopatu i pismach Episkopatu do władz państwowych treści skierowanych rzekomo przeciwko ustrojowi naszego państwa. Nie inaczej też można ocenić banalną próbę dzielenia Episkopatu na część wsteczna i postępową.

Kościół Katolicki szanuje zasadę „co jest cesarskiego — cesarzowi, a co Bożego — Bogu” i dlatego respektuje to co jest zgodne z Konstytucją i prawem działania władz państwowych. Episkopat zabiera głos tylko w niezbędnej obronie wolności życia religijnego, wychowania i kultury katolickiej i prawa rozwoju instytucji kościelnych, zgodnie z potrzebami wiernych, oraz równo traktowania ludzi wierzących w życiu publicznym.

Biskupi jako obywatele natomiast, nie mniej od ludzi innych światopoglądów czy przekonań politycznych, troszczą się o dobro kraju, oraz o rozwój i potrzeby Narodu i Państwa, czego wyrazem są niejednokrotnie zachęty pasterskie skierowane do wiernych, by wierni własną, wyteżoną i ofiarną pracą, pomnażali dobro Narodu (por. no. Wielkopostny List Pastorski Prymasa Polski z br., cz. III, pkt 9 i 11).

Nie ustydzieliliśmy nigdy w ciągu dwudziestu dwu lat działalności Stowarzyszenia PAX, jego głosu w obronie wolności i praw Kościoła. Powtarzają się natomiast ciągłe ataki przeciwko Episkopatowi, pomawianie Episkopatu o nieliczenie się z polską racją stanu, o wywoływanie konfliktów z władzami państwowymi (por. no. przemówienie B. Piaseckiego, wygłoszone we Wrocławiu dnia 22 maja 1966 r., opublikowane także w „Słowie Powszechnym” ot. „Wnioski i konsekwencje” dnia 24 maja, przemówienie pos. B. Piaseckiego wygłoszone w Sejmie 11 listopada 1966 roku, opublikowane także w „Słowie Powszechnym”, 12-13 listopada oraz ostatnie przemówienie sejmowe). Ataki te nastąpiły nawet wtedy, gdy wydała się ponować wzajemny spokój w stosunkach między Kościołem a Państwem. Wystąpienie pos. Piaseckiego jest tym bardziej

(Dokończycie na str. 8)



Stowo Boże

«A gdy ludzie spali...»

To zdanie: „A gdy ludzie spali...” — zmusza do zastanowienia. Bo właśnie tę okoliczność — że ludzie pogrążyli się we śnie i przestali czuć — wyzyskał nieprzyjaciel, o którym wspomina dzisiejsza Ewangelia św.

Ale czyż mogli bezustannie czuć? Czyż sen nie jest prawem natury? Jakże więc mogli zapobiec temu, by wróg nie zmarnował całego ich trudu?

Jesteśmy w takim położeniu, że nie możemy udaremnić wszelkiej roboty złego ducha. Przychodzimy na świat z grzechem pierworodnym, z pewnymi ziarnami kłokolu, jak skłonność do lenistwa, do samolubstwa, do zmysłowości, gniewu, zazdrości, chciwości. — Wszystko to może wystrzelić wysoko i zadusić dobry zasiew.

Czuyność, ogromna czujność jest potrzebna, by te skłonności nie wzięły góry nad dobrym zasiewem. Bo może być spanie zawinione: obojętność na to, co się dzieje w duszy i w niej roślinie. Lekceważenie chwastu, który się pleni w sercu.

Czuwać należy tym bardziej, im trudniej na początku rozróżnić kłokol od pszenicy. Miłe są małe tygrysięta i lwiątko. Można by je głaskać i brać w ramiona. Lecz biada, gdy dorosną. Wtenczas pokazą swoją prawdziwą naturę.

Co więcej, chwast kwitnie zazwyczaj o wiele piękniej niż zboże. Piękne są bławatki i maki. Ale niedobrze, gdy ich piękne kwiaty poczną przynosić owoce: bo zepsują pszenicę.

Tak się niejedne młode namiętności wydają nam piękne i pociągające. Cieszymy się, gdy dziecko jest próżne. I śmiejemy się, gdy

jest przebiegłe. Wszystko jest w nim przecież jeszcze takie niewinne i rozbrajające. I hođujemy tak niebezpieczny bakcyl. Bo gdy namiętność się rozkrzewi, stanie się groźną dla życia bestią. Gdy pojętny kwiat zamieni się w owoc — zatrjuje dobry zasiew.

Czuwać winien każdy nad własną duszą, niby nad działką gruntu sobie powierzoną. Troska o każdy skrawek roli jest troską o dobrobyt kraju. Kto czuwa nad własnym sercem, czuwa nad sercem świata.

Czuwać — to przede wszystkim znać grozę i niebezpieczeństwo wybujałej namiętności. Czuwać — to zawczasu wyrwać kłokol, by zasiew Boży mógł się swobodnie rozwijać i rosnać. To mieć się na baczności, by szatan nie rzucił na dusze nowych ziaren kłokolu.

Jak rolnik przed odpoczynkiem obchodzi swe pole, tak należy ba-

dać duszę w wieczornym rachunku sumienia. Trzeba stanąć w obecności Bożej i niby Bożym reflektorem przeświecić najskrytsze zakamarki swego serca. Zobaczyć, jakie w ciągu dnia padały na nie ziarna: dobre czy złe.

„Poznaj samego siebie”. — Nauczmy się coraz lepiej poznawać tę tajemniczą i niezbadaną krainę, jaką jest nasze serce, tak jak niegdyś na lekcjach geografii uczyliśmy się wyczytywać na mapie nieznaną Jady, dalekie miasta, góry i rzeki.

Nie dość na tym. Pojawiający się kłokol trzeba wypłeniać z duszy. I mamy środki, dzięki którym bez uszczerbku dobrego ziarna możemy oczyścić serce: żal i spowiedź. Każdy akt szczerego żalu jest wyrwaniem dzikiego zielska z duszy. I czyni to każda dobra spowiedź.

Tak czujni na wszystko, co się dzieje w duszy, możemy się spodziewać radosnych żniw. I obfitą pszenicę zgromadzimy do gumna naszego Pana.

Prasa katolicka ma za zadanie ujawnianie szkodliwych zamierzeń wrogów Kościoła oraz ma uzupełniać pracę duszopasterzy. Dlatego obowiązkiem katolików jest popieranie tej prasy wszelkimi dostępnymi sposobami. Mają ją nie tylko utrzymywać, ale doprowadzić do rozkwitu.

Leon XIII

Najbardziej jest zagrożony pokój tam, gdzie nie ma swobody w wypowiedzianiu własnych przekonań.

Pius XII

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELE PO TRZECH KRÓLACH

4 lutego

(według św. Mateusza 13, 24-30)



Onego czasu Jezus przedłożył inną przypowieść rzeszom, mówiąc: Podobne stało się Królestwo Niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kłokolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosło zboże i owoc wydało, wtedy ukazał się i kłokol. Przystąpiwszy tedy słudzy gospodarza rzekli mu: Panie, czyżes nie posiał dobrego nasienia na roli swojej? Skądże się tedy wziął kłokol? I rzekł im: Nieprzyjaczny człowiek to uczynił. Powiedzieli słudzy: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go. A on rzekł: Nie, byście snadź, zbierając kłokol, nie wykorzenili z nim i pszenicy. Dopuszczcie obojgu rość aż do żniwa, a w czasie żniwa powiem wam: Zbierzcie pierwaj kłokol i zwiąźcie go w snopki na spalanie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

W poprzednim artykule mówiłem o trudnościach i dramacie żon, które w taki czy inny sposób opuszczone przez mężów decydują się na samotność ze względu na nierozzerwalność sakramentalnego małżeństwa. Jedną z wielkich trudności, jakie muszą pokonać, i gdzie całkowicie mają prawo do pomocnej ręki katolickiego społeczeństwa — to dzieci.

Trzeba je wyżywić, wychować, wykształcić. Niestety, wielu ojców, po rozłączeniu, zupełnie zapomina o dzieciach, szczególnie gdy wchodzi on w nowe związki i mają dalsze dzieci. Wtedy najczęściej pierwsze bywają wykreślane całkowicie z ich serca jak i z obowiązków ojca-żywiela. Wszystkie trudy i cała troska o dzieci spada na barki samotnej, opuszczonej matki.

Jakiegolwiek będzie postępowanie ojca, bez względu na ich wiek, dzieci zawsze odczuwają — i to bardzo — brak jego obecności, brak jego autorytetu. Dla matki staje się to źródłem nowego dramatu. Mimo wszystko co czyni, uświadamia sobie, że jednak nie potrafi całkowicie zastąpić brakującego ojca. Te trudności są zdwojone tam, gdzie stosunki rozłączonych rodziców są nacechowane wzajemną szarpaniną i bunowaniem dzieci przeciw matce.

Niezależnie od tych trudności wychowawczych, samotna matka musi pokonać wszystkie trudności materialne. Najczęściej, bez jakiegolwiek pomocy musi je wykształcić, utrzymać, wychować. A wszystkiemu podobnie nie łatwo. Jeżeli na życie musi zarabiać — to nie może być w domu przy dzieciach. Jeżeli zostanie w domu — nie będzie z czego żyć. Bez względu na ich wiek — matka musi iść z domu, musi znaleźć kogoś, kto nimi się zajmie i przypilnuje. Oddanie do żłobka nie wszędzie jest możliwe. A zresztą też nie rozwiązuje całego problemu.

Obecności matki ani jej kochającej ręki nikt dziecku nie zastąpi. Ponadto, gdy wieczorem matka wróci do dzieci, po całodziennej pracy zarobkowej — jej siły fizyczne i

Dramat żon opuszczonych (3)

psychiczne również już mogą być na wykończeniu.

Całodzienna praca i nieobecność matki — odbija się ujemnie na dzieciach. Gdy wieczorem matka znów jest z nimi, chcą aby nareszcie już całkowicie była dla nich... Tymczasem w domu jeszcze tyle do zrobienia... a siły jej, po całym dniu pracy, już są na wykończeniu. Czy starczy jej sił, a może spokoju i cierpliwości, aby jeszcze odpowiedzieć na wszystkie pytania dzieci... na podolanie wszystkim potrzebom wychowawczym?

Każda wiadomość o nowym rozejściu się małżonków, o nowym rozbitciu rodziny — winna być jakby gwoździem wbijanym w sumienie katolików. Bo oto znów przybwa jedna samotna i opuszczona matka oraz żona, która dla dzieci równocześnie będzie musiała być ojcem i matką, głową rodziny i sercem. W stosunku do dzieci będzie mu-

siła mieć autorytet oraz energię ojca, a równocześnie czułość i ciepło matki. To wszystko łatwo się mówi, ale trzeba być na jej niestę. Ci którzy ograniczają się do kiwania głowami, do krytyki lub taniej litości — niechaj sami spróbują przeżyć kilka takich dni. Niech wejdą w jej położenie i uświadomią sobie obowiązki, jakie na nich ciąży. Może wtedy wiele takich matek będzie kapitulowało, szukając wyjścia w drugim niesakramentalnym związku — który i tak nie uleczy poprzedniej rany. Albowiem rozejście się małżonków, każda porzucona żona, każde przez ojca zapomniane dziecko — to głęboka rana zadana społeczeństwu, to krzywda matki i zbrodnia popełniana na dzieciach.

W paryskim miesięczniku „Chrześcijańska Panorama” — był artykuł o dramacie rozwiedzionych kobiet. Autor zupełnie jasno stawia przed katolikami obowiązek zrewidowania ich postawy wobec porzuconych żon i matek. Jako ilustrację przytacza fragment wyznania jednej z nich:

„To co mnie najbardziej zabolalo — pi-sze ona — to obojętność chrześcijan. Musiałam opuścić moje miasto — a więc i przyjaciół. To wydawało się proste. Przecież wychodziłam z jednej parafii z myślą, że wejdę do drugiej i w miejsce dawnych przyjaciół znajdę nowych. Potworne było moje rozczarowanie. Nie mogłam się włączyć do żadnej grupy. Jako dla kobiet, która rozeszła się z mężem, niektóre kontakty były dla mnie zupełnie niemożliwe. Wobec osamotnienia w jakim się znalazłam, miejscowi księża starali się znaleźć dla mnie jakąś pomoc, jakąś rodzinę czy samotne osoby. Wcale nie chodziło o pomoc materialną — ale o trochę przyjaźni, o jakieś bliższe kontakty... Na próżno... Ani jedne drzwi nie otwały się przede mną!”

To bolesne wyznanie, to codzienna prawda, która domaga się przebudzenia i odpowiedzi.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 4 LUTEGO

5-ta po Objawieniu

Sw. Andrzeja Corsini, Biskupa i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 5 LUTEGO

Sw. Agaty, Dziewicy i Męczennicy

WTOREK 6 LUTEGO

Sw. Tytusa, Biskupa i Wyznawcy

ŚRODA 7 LUTEGO

Sw. Romualda, Opata

CZWARTEK 8 LUTEGO

Sw. Jana z Maty, Wyznawcy

PIĄTEK 9 LUTEGO

Sw. Cyryla, Aleksandryjskiego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

SOBOTA 10 LUTEGO

Sw. Scholastyki, Dziewicy

Bekeja

NA 5 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 3, 12-17)

Bracia! Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani w tkiwe miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując przez niego Bogu Ojcu.



Rozważania

Jeśli w pewnym momencie dochodzisz do wniosku, że wszyscy są nieuczciwi, zli, idiooci, złośliwcy, a ty jeden jesteś dobry, mądry i czysty, którego wszyscy usiłują skrzywdzić i nogę mu podstawić, to do-brze przyjrzyj się sobie: czy nie krzywdzisz innych ludzi swoimi sądami, a siebie czy nie przeceniasz?

★

Jeśli zaś wprost przeciwnie, dochodzisz do wniosku, że jesteś idiota, kretyń, zły, nieznośny itp., to również dobrze zastanów się czy nie przesadzasz i nie krzywdzisz samego siebie popadając w kompleksy, które utrudniają ci stosunki z ludźmi, czyniąc cię nieznośnym w bliższym kontakcie.

ZE ŚWIATA

POLACY POPIERAJĄ APEŁ POKOJOWY PAPIEŻA

Noworoczny apel Ojca św. o pokój w świecie spotkał się z życzliwością we wszystkich prawnie krajach globu. „Osservatore Romano” notujący reakcje zagraniczne na apel papieski podał również wzmiankę o Polakach, zamieszczając wypowiedź omb. Pupée :

„Polacy przyjęli z entuzjazmem szlachetną inicjatywę Ojca św. i dziękują Mu za Jego niesmordowane starania o pokój oparty o prawdę, sprawiedliwość i wolność — je-dyny, który może zagwarantować niepozbywalne prawa osoby ludzkiej i niepodległość narodów. Ci, co ofiarowali za taki pokój swą krew i cierpicenia, pierwsi rozumieją i witają nowe formy współpracy ludzkiej, zdolne zapewnić pokój uczciwy — dar Boży, obietnicę życia, mającego prawdziwą wartość i prawdziwy sens”.

MANIFESTACJE ROBOTNIKÓW PRZECIW SPYCHALSKIEMU I GOMÓLCE

Minister obrony, Spychalski, na wiecu robotniczym w fabryce Cegielskiego w Poznaniu wygłosił długi referat, w którym wychwalał „ogromne osiągnięcia gospodarce naszej ludowej ojczyzny”.

W pewnym momencie wstał robotnik w końcu sali i przerwał mówcy :

— Przyjeżdżają tu do nas dygnitarze mercedesami (Spychalski przyjechał samochodem tej marki) i tłumaczą jak nam jest dobrze. A tymczasem nasze żony dalej stoją w kolejkach, żywności dostać nie mogą, a o podwyżkach to tylko się gada.

Zirytowany, Spychalski odkrzyknął :

— Jeżeli się wam nie podoba, że przyjeżdżamy mercedesami — to mamy czołgi i będziemy przyjeżdżać czołgami !

Na sali zrobiła się wrzawa, większość zebranych zaczęła tupać nogami i gwizdać. Straż porządkowa usunęła siłą winowajcę z sali.

W Warszawie Gomółka przemawiał na takim samym wiecu w fabryce samochodów na Żeraniu. W momencie kiedy obszernie tłumaczył politykę partii na Bliskim Wschodzie i w Wietnamie, jeden z robotników przerwał mu twierdząc, że partia powinna przestać bawić się w wielką politykę w rejonach, które Polskę nie obchodzą, a obowiązkiem jej jest zająć się przede wszyst-

kim sytuacją gospodarczą w kraju i podniesieniem stopy życiowej, która znów obniżyła się po podwyżce cen mięsa.

Gomółka zaczął mu zawile tłumaczyć, że przecież podwyżka objęła przede wszystkim najlepsze i najdroższe mięso, a nie dotknęła klasy robotniczej, która takiego mięsa nie kupuje. Wśród ogólnego śmiechu na sali, a potem przy burzy oklasków, robotnik zapytał :

— A od kiedy to partia robotnicza nie chce, by robotnik jadł najlepsze mięso ?

Zrobiła się wrzawa, w czasie której padały okrzyki : „Dość drętwej mowy ! Chcemy podwyżek zarobków ! Precz ze starymi dziadami !”

PROM „GRYF” PRZEWOZI TURYSTÓW ZAGRANICZNYCH

Do Szwajcarii przybyli z W. Brytanii pierwsi turyści angielscy. Polska Żegluga Morska zawarła porozumienie z angielsko-szwedzkim armatorem „England-Sveeden Line” w sprawie uruchomienia wspólnej, kombinowanej linii promowej z portu Hull (północna Anglia) do Goteborga (Szwecja) — Ystad — Szwajcarii.

Umowa przewiduje, że pasażerowie promów, po przybyciu do Goteborga, będą mogli dostać się do Ystad specjalnym pociągami, bądź własnym środkiem lokomocji, aby wsiąść tam na polski prom „Gryf”, kursujący stale do Szwajcarii.

Obecnie dla wygody turystów zsynchronizuje się czas przyjazdu obu promów. Nowa linia przyczyni się do znacznego ożywienia ruchu turystycznego z W. Brytanii przez Szwecję do Polski. W ciągu 4 dni styczeń prom przewoził około 1 tys. pasażerów.

POLACY BUDUJĄ WODOCIĄGI W LIBII

Polskie brygady zakończyły budowę wodociągu w mieście Murzuk w Libii. Na podstawie polskiej dokumentacji specjaliści generalnego wykonawcy „Instalexportu” uzytkali po raz pierwszy w pustynnym rejonie Fezzan w Libii wodę pitną ze studni głębinowych w ilości umożliwiającej całkowite zaopatrzenie miasta. Murzuk jest pierwszym z trzech miast prowincji Fezzan, w którym na mocy kontraktu zawartego przez centralę handlu zagranicznego „Cekop” buduje wodociągi.

NOWA PODRÓŻ PAPIEŻA. —

Coraz częściej mówi się o możliwości wyjazdu Pawła VI do Bogoty, gdzie w tym roku odbędzie się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przy okazji Ojciec św. odwiedziłby cały szereg krajów południowej Ameryki.

BISKUPI WŁOSCY zwrócili uwagę społeczeństwa włoskiego na pornografię i na rozwody, szerczące spustoszenie moralne w kraju.

NOWE PISMO. — Staraniem ks. biskupa Rubina wyszedł w Rzymie pierwszy numer dwumiesięcznika dla inteligencji katolickiej p.t. : „Przemiany”.

ADWOKAT W SUTTANIE. — W Parwzu na listę adwokatów został wciągnięty Ojciec Revon, dominikanin. Ostatnim dominikaninem-adwokatem był słynny ze swoich kazań w Notre-Dame, Ojciec Lacordaire.

EWANGELIA TEMATEM KONKURSU. — W Chamrousse zorganizowano w okresie wakacji gwiazdkowych konkurs ze znajomości Pisma św. pod nazwą „Olimpiada ewangeliczna”. Przez cztery wieczory wyświetlano w kolorach ilustrowane urywki z Pisma św. na temat : mężczyźni i niewiasty w Ewangeli, zwierzęta, miejscowości itd. Nagrodą były dwa bilety bezpłatnego udziału w pielgrzymce do Ziemi św. Zainteresowanie było powszechne. Nawet w barach można było usłyszeć takie pytania jak : „Zapłać kolejkę, ale powiedzcie mi, jak się nazywała żona zarządcy Heroda”.

STRAJK GŁODOWY. — Protestując przeciw zbyt wielkim wydatkom z okazji świąt Bożego Narodzenia, kiedy w tym samym czasie moc ludzi umiera z głodu, pewne grupy młodzieży w różnych krajach podjęły strajk głodowy. W Mediolanie 15 młodych ludzi obozowało na publicznym miejscu nic nie jedząc. W Hadze i w 6 innych miastach holenderskich strajkująca młodzież manifestowała przed kościołami niosąc tablice z napisem : „Chwała Bogu na wysokościach z pieczonym indykiem na stole...” W Gloucester młody Anglik oświadczył, że pości od miesiąca, aby zwrócić uwagę rządu na sytuację głodową w krajach niedorozwiniętych.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIĘDJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 30)

Ks. kardynał Roncalli pospieszył osobiście na dworzec Mestre, aby powitać Prymasa Polski, gdy ten po raz pierwszy po swoim uwolnieniu otrzymał zgodę na wyjazd do Rzymu. Pociąg zatrzymywał się na dworcu 45 minut, co skłoniło Roncalli'ego do zaproszenia stroskanego polskiego kardynała na przejażdżkę po kanałach weneckich. Canale Grande oczarowało ks. kardynała Wyszyńskiego. Nie zauważył nawet jak czas szybko upływał. W pewnym momencie spojrzął na zegarek i zbladł.

— Mój Boże — wykrzyknął — mój pociąg już odjechał.

Patriarchalnie, ale z iskierkami rozbawienia w kącikach oczu, uspokoił patriarchy prymasa.

— Proszę się nie martwić. Tam, w tyle naszej motorówki stoi zawiadowca stacji Mestre. Uprowadziłem go na naszą przejażdżkę. Tak długo dopóki jest z nami, pociąg nie może odjechać.

Zjazd partyjny

Papież Jan XXIII już jako patriarcha unikał zaczepk z kamunistami. Toteż dotychczasowe antyklerykalne wyzwiska ustąpiły miejsca wyczekiwaniu, w którym wyczuwało się pewną dozę szacunku. W obozie komunistycznym zapanowało zamieszanie. Roncalli potroił liczbę parafii i doprowadził w krótkim czasie do masowego udziału wiernych we Mszy św. Festiwale filmowe? Komunisci? Jak najmniej na ten temat mówić, wówczas wpływ ich pozostanie ograniczony, a spełnianie niedzielnego obowiązku znowu nabierze charakteru powszechnego — mniemał patriarcha.

Do dziś jeszcze komunisci nie bardzo wiedzą, czy mają zachować urazę lub wdzięczność dla papieża, dla którego nienawiść była uczuciem nieznanym. Nie ma wątpliwości, że nadużyli oni niektórych z jego inicjatyw, ale nigdy nie będą mogli go zaliczyć do „swoich”. To co prokomunistyczny dziennik „Paese Sera” pisał o Roncallim jako o patriarche weneckim, pozostało prawdą do dnia dzisiejszego: „Ks. kardynał Roncalli wykonuje swoją władzę z umiarem i taktem, co jednak nie wyklucza, że pozostaje monarchą absolutnym na swoim terenie; jest to jednak monarcha mający szerokie poglądy i umiarkowany”.

W obozie wolnego świata zachodniego z innych względów panowało podobne oszołomienie. Przypatrywano się jednak temu bezczynnie nie bardzo wiedząc, jak wypełnić pustkę spowodowaną przez Jana XXIII u bezbożnych. Zamiast uznać pozytywne wyniki tej akcji papieża, zarzucano mu, że idzie na rękę komunizmowi. Tymczasem — praw-

dę mówiąc — dzięki niemu po części doszło do demokratyzacji lewego skrzydła socjalistów włoskich, którzy do 1957 roku mieli silne powiązania z komunistami, kiedyś nawet stworzyli z nimi wspólny front ludowy. Decydującym momentem który doprowadził do separacji lewoskrzydłowych socjalistów i komunistów stało się antyrosyjskie powstanie ludowe na Węgrzech, zgniecione bronią pancerną armii czerwonej. Ale „arystokratyczny wieśniak” na stolicy Piotrowej znacznie wcześniej od zachodnich mężów stanu zorientował się w opinii panującej wśród lewicującej warstwy robotniczej. Apolityczni i syci Włosi przyjęli jego gest w kierunku socjalistów za niebezpieczną sensację. Dla umiarkowanych, nie zdecydowanych i nie objętych komunistycznymi wpływami robotników był to oddech uznany za najzwyczajszy w świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ludność cywilna zawsze najbardziej cierpi z powodu wojny. Nasze zdjęcie przedstawia grupę kobiet i dzieci w Wietnamie, czekających na ewakuację.

RODZICE

Moja córka bardzo nie lubi, gdy przyjeżdżam do niej ze wsi... Mój syn wstydy się przyznać, że ma ojca robotnika... Moja mama jest lekarzem, mówi dziewczyna, sądząc, iż nikt nie dowie się, że matka jej pracuje jako salowa w sanatorium. Mój ojciec jest dyrektorem, opowiada o swej rodzinie, syn pracownika fizycznego...

Wielu z nas chciałoby zabłysnąć czymś, zaimponować znajomym lub kolegom. Najłatwiej jest imponować pozycją swoich rodziców, a gdy rodzice nie mają tej pozycji, wówczas pomaga fantazja.

Ludzie mówią: to nieszkodliwe w grun-

Episkopat wobec Pax'u

(Dokończenie ze str. 1)

znamiennie, że nawet niekatolicycy postowieć do pewnego czasu nie atakują Episkopatu i nie czynią mu takich zarzutów. Możemy więc mówić o świadomym zaangażowaniu tych stosunków ze strony kierownika Stowarzyszenia PAX.

Jakie są tego przyczyny?

Atakami przeciwko Episkopatowi, podobnie jak w bolesnym okresie stalinowskim, tak i obecnie kierownik Stowarzyszenia PAX chce służyć własnym interesom politycznym. Cele te nie mają nic wspólnego z obroną praw i zadań Kościoła. Ataki te wynikają z ambicji politycznych przywódcy PAX-u i wysuwanych przez niego niejasnych postulatów państwa o dwóch światopoglądach. W praktyce jednak kierownik Pax-u nie staje w obronie światopoglądu katolickiego, a szkodzi Kościołowi, atakując bez żadnych skrępowań jego Hierarchię. Poświęca więc konkretnie misję Kościoła i postulaty światopoglądowe religijne dla koncepcji oderwanych od rzeczywistości. Dążenie do osobistych celów politycznych kosztem praw Kościoła uważamy za wysoce oorszące.

Dlatego w imieniu Episkopatu iesterny zmuszeni przestrzec opinii katolicką przed szkodliwą dla Kościoła i spokoju społecznego działalnością pos. B. Piaseckiego jako szefa Stowarzyszenia PAX, będącą na krzewidzi knowania orzeciwko prawowitej władzy kościelnej w Polsce. Nie usprawiedliwia tego frazesowa deklaracja, iż w sprawach wiary moralności i iurydykcyi uznaje się autorytet władzy Hierarchii.

Warszawa, dnia 29 grudnia 1967 r.

Biuo Sekretariatu Episkopatu
Warszawa, Książęca 21

cie rzeczy, takie strojenie się w obce piórka nikomu przecież krzywdy nie czyni, ośmiesza jedynie tych przystrajających się. — Czy rzeczywiście takie postępowanie jest tylko głupią fanfaronadą i niczym więcej?

By dziecko swoje wychować, by dać mu wykształcenie i zdobyć dlań stanowisko, rodzice ponoszą nieraz olbrzymie ofiary. Im komuś jest trudniej i ciężiej materialnie, tym ofiara staje się większa, tym większe wyrzeczenia.

Stypendia, bezpłatna nauka nie załatwiają sprawy. Rodzina musi kształcącemu się pomagać. Pomaga nieraz kosztem innych dzieci, nieraz własną nadmierną pracą i wyrzeczeniami. I oto dziecko zasmakowawszy innego, lżejszego, lepszego życia, zaczyna się wstydzić swoich rodziców!

Wstydzi się ich ubóstwa, ich niezgrabnych manier, ich nieeleganckiej, często ubogiego ubrania. Zaczyna tworzyć w związku z nimi legendę, którą podaje jako rzeczywistość. Dlaczego tak się dzieje?

Dlaczego dziecko, zamiast być dumne z tego, że ma tak dobrych i dzielnych rodziców, którzy starają się olbrzymim wysiłkiem stworzyć mu lepsze życie, niż mają lub mieli oni sami, wstydzi się swoich

rodziców? Dlaczego tak często odpłaca niewdzięcznością za trud i poświęcenia?

Olśnieni zewnętrznymi, materialnymi warunkami życia, oceniający wartość człowieka według jego ubrania, gładkich manier i ilości zarabianych pieniędzy, ludzie ci zapominają, że o wartości człowieka te zewnętrzne akcesoria nie decydują. Ci ludzie korzą się przed złotym cielcem!

Wartości materialne na pewno są ważne w życiu człowieka i nie należy ich lekceważyć. Ale korzenie się przed nimi i lekceważenie wartości duchowych, moralnych, jest jednym z najpoważniejszych błędów które mszczą się na człowieku dotkliwie.

Pogarda dla ubóstwa i braku wykształcenia; pogarda dla ciężkiej pracy rodziców i ofiar, jakie ci ponosili w imię dobra i lepszej przyszłości swojego dziecka, krzywdzi nie tylko rodziców, ale i ich dzieci.

Ktoś, kto pragnie, by go szanowano, musi szanować innych. Lekceważenie i brak szacunku dla ludzi, w szczególności dla własnych rodziców, wróci ku temu, kto tak postępuje. To nieuchronne.

Czy ludzie ci sądzą, że stosunek ich własnych dzieci do nich samych będzie inny? Czy sądzą oni, że przykład i atmosfera domu nie sprawi, że dzieci odpłaca im tym samym, czym oni swoim rodzicom?

Tajemnica Marsa

Rosyjska automatyczna stacja kosmiczna miękko wylądowała na Wenus, skąd nadała informacje o planecie. Wiele zagadek wenusjańskich zostanie rozwiązanych, w każdym razie wiadomo już z całą pewnością, że na planecie nie ma życia organicznego: za gorąco i potworne ciśnienie.

Od dawna natomiast uczeni sugerują, że na Marsie, którego pory roku są podobne do ziemskich, a temperatura w obszarach równikowych wynosi od -45 do $+25$, istnieje życie organiczne.

Badania wielu astronomów zdają się wskazywać, że czwartą według oddalenia od Słońca planeta układu słonecznego jest pokryta płatami roślinności zbliżonej do roślinności ziemskich obszarów wysokogórskich i arktycznych. Byli jednak i są zresztą nadal astronomowie, według których Mars jest zamieszkiwany przez istoty rozumne, a więc jakiś marsjański odpowiednik ziemskich ludzi. Dowodem na poparcie tej hipotezy mają być słynne „kanały”.

Pierwszy zauważył je włoski astronom G.

V. Schiaparelli. Latem 1877 r. wstąpiła zdarzająca się co 15 lub 17 lat tzw. „wielka opozycja”, to znaczy sytuacja, w której Mars najbardziej zbliża się do Ziemi (55,5 mln km.). Schiaparelli całe noce spędzał przy teleskopie, cierpliwie kreśląc pierwszą mapę naszego sąsiada na niebie. Na jego mapie obszary jasne Marsa, widziane z Ziemi w kolorze czerwonawym, zostały uznane za „lady”, a obszary ciemne o barwie zielonej — za „morza”. Ale najbardziej zaprawował Schiaparelli'ego dziwne ciemne linie z geometrycznymi prawidłowościami, które na kształt pajęczyny opłatały całą planetę. Włoski astronom uznał je za sieć „kanałów”.

Mięło już 90 lat od odkrycia Schiaparelli'ego, a marsjańskie „kanały” wciąż jeszcze stanowią tajemnicę. Wyszowano różne hipotezy, wśród nich, że dziwne linie są rzeczywiście dziełem rozumnych istot, że są to warstwy lawy, ślady pozostałe po meteorach, a nawet, że całe to zjawisko jest po prostu optycznym złudzeniem.

Wyznawcy tej ostatniej hipotezy dowodzą, że oko ludzkie podświadomie łączy drobne szczegóły w linie ciągłe i w rzeczywistości „kanały” są kępkami marsjańskiej roślinności. Wszystkie te jednak hipotezy, wraz z rozwojem wiedzy o Marsie, kolejno były podważane.

Ostatnio w sukurs astronomii przysłała zupełnie ziemska nauka: geofizyka. Uczeni z tej dziedziny twierdzą, że przez całą skorupę ziemską przebiegają głębokie rozpadliny. Według nich kula ziemską przypomina piłkę nożną pękniętą w szwach i zalataną. Znany radziecki geofizyk prof. W. W. Fedyński stwierdził, że rzeźba tych ziemskich rozpadlin zupełnie przypomina rysunek sieci marsjańskich „kanałów”. Do podobnych wniosków, zresztą zupełnie niezależnie, doszedł też amerykański uczyony K. Tombo, który odkrył swego czasu planetę Pluton.

Tę hipotezę zaatakował jednak amerykański badacz A. Webb, który dokonał mate-

matycznej analizy sieci „kanałów” Marsa i dowiódł, że w przyrodzie Ziemi nie spotyka się tego rodzaju prawidłowości, które znajdują odzwierciedlenie np. jedynie w liniach kolejowych przemysłowych rejonów.

I ostatnia wreszcie hipoteza, która jest wynikiem radiolokacji Marsa, dokonanej

niedawno przez uczonych amerykańskich. W wyniku tego badania wyciągnięto wnioski odwrotne niż Schiaparelli: ciemne obszary Marsa byłyby kontynentami, natomiast jasne rozpadlinami po wyschniętych oceanach. A kanały, czyli owe dziwne ciemne linie, to raczej górskie łańcuchy.

DYMEK NAD CMIENTARZEM

W najdroższym hotelu świata „Waldorf-Astoria” w Nowym Jorku 450 lekarzy, socjologów i psychologów reprezentujących 35 krajów debatowało, w jaki sposób uratować ludzkość przed trucizną ukrytą w nikotynie.

Kongres ten poprzedzony został obszerną publikacją — wynikami najnowszych badań przeprowadzonych przez specjalne gremium ekspertów na ponad dwóch tysiącach palaczy.

Raport ten, znany pod nazwą raportu dra Alberta C. Kolbye, stwierdza na wstę-

pie: w Stanach Zjednoczonych co 105 sekund ginie człowiek śmiercią palacza.

Oto statystyka: prawdopodobieństwo śmierci na raka płuc jest u palaczy (20 i więcej papierosów dziennie) dziesięciokrotnie większe niż u niepalących. Prawdopodobieństwo zaś śmierci na atak serca — dwu lub trzykrotnie większe.

Przyczyną chorób serca powodowanych paleniem papierosów jest nikotyna, która w czasie „zaciągania się” dymem przenika do krwi i zwiększa jej ciśnienie. Obciążone tą dodatkową pracą serce wymaga większego dostarczenia, ale właśnie podczas palenia dostawa tlenku do organizmu jest zmniejszona, adyż część czerwonych ciałek krwi transportuje nie tlen, lecz wdychane wraz z dymem cząsteczki tlenku węgla.

Cygara i fajki są, według raportu Kolbye'ego, mniej szkodliwe — pod jednym wszak warunkiem: palaczowi nie wolno zaciągać się dymem!

Ci wszyscy, którzy baqatelizują sobie szkodliwość palenia, powołują się często na długowieczność niektórych starców-palaczy. Raport potwierdza w pewnym sensie te spostrzeżenia, twierdzi że istotnie — zdrowe serce może przez lata całe opierać się truciznie zawartej w papierosach, lecz tylko całkowicie zdrowe serce. Ilu jednak ludzi dysponuje takim właśnie sercem?

Zawał serca i rak płuc to oczywiście największe niebezpieczeństwo grożące palaczom, lecz dodać do nich trzeba inne — jak raka ust, gardła, przełyku, krtani, bronchit, choroby żołądka i jelit, apopleksie zapalenia zatok itp.

Zawarta na 200 stronach raportu kolekcja chorób spowodowanych paleniem, daje makabryczny bilans masowego i cichego samouśmiercania.

♦ tylko w USA chronicznie choruje obecnie 11 milionów ludzi, którzy — gdyby nie palił papierosów — byłoby nadal zdrowi;

♦ każdego roku umiera w USA 300 000 obywateli, którzy mogliby (bez papierosów!) żyć dalej.

Już nazajutrz po ogłoszeniu raportu, ostro zaproteutował przemysł tytoniowy, usiłując podważyć uzyskane przez Kolbye'go wyniki. Inaczej jednak zareagował towarzystwo asekuracyjne, dla nich rezultaty badań były jednoznaczne: niepalacze płacą obecnie mniejsze stawki w ubezpieczeniach na życie.

Królewskie ambicje

Król Taufaahau Toupou twierdzi, że wśród monarchów jest największym. Trudno zaprzeczyć — waży bowiem 135 kg i ma dwa metry wysokości. Jest natomiast władcą najmniejszego królestwa na świecie: wyspy Tonga w południowo-zachodniej Polinezji na Oceanie Spokojnym mają zaledwie 697 km kw. powierzchni i 71 tys. mieszkańców. Są królestwem pod protektorem Wielkiej Brytanii.

Ostatnio w stolicy Nukualofa, co znaczy „Ziemia Miłości”, odbyła się barwna uroczystość, na którą przybyły tysiące turystów. Koronacja króla Taufaahau Toupou IV urządzona była z prawdziwie monarchym przepychem i fantazją, której mógłby pozazdrościć niejedyn scenograf największych operetek świata. Król, rodzina królewska, świta, gwardia przyboczna — pysznili się bogatymi, bajecznie kolorowymi szatami. Myłłby się jednak ten, kto by po zewnętrznych rekwizytach chciał sądzić zarówno królestwo, jak i jego władzę.

Matka obecnego władcy, królowa Salote, znana była dobrze w Europie. W czasie koronacji królowej Elżbiety angielskiej w 1953 roku, dominowała ona ponad całym dworem swą potężną postawą (2 m. wysokości i 126 kg wagi), pięknnością i elegancją. Ceniono w niej także niezwykłą inteligencję, mądrość i kulturalną ogładę. Syna swego kształciła na uniwersytetach w Anglii i Australii, a potem uczyniła premierem swego rządu.

Król Toupou wiele więc zawdzięcza swej matce, i gdy po jej śmierci przyszło mu objąć pełnię władzy — był doskonale przygotowany do nowej, odpowiedzialnej funkcji. A problemów jest dużo.

W ostatnich latach znacznie wzrosła liczba ludności, co wiąże się z lepszą ochroną zdrowia oraz napływem osiedleńców. Tymczasem naturalna gospodarka wysp nie mo-

że wyżywić ani zaspokoić rosnących potrzeb społeczeństwa. Banany i orzechy kokosowe — główny towar eksportowy Tonga — już nie wystarczają. Przeszkodą w rozwoju rolnictwa są stare obyczaje. Od wieków istnieje praktyka nadawania każdemu chłopcu, gdy skończy lat 16, tyle ziemi, aby mógł wyżywić jedenaście osób swojej szerszej rodziny. Dziś ziemi już nie starcza, a jakiegokolwiek naruszenie starych obyczajów nie jest prychylnie przyjmowane przez społeczeństwo.

Koronacja króla Toupou IV stała się okazją zapoznania świata z trudnymi problemami wysp Tonga. Na uroczystość zjechali fotoreporterzy i operatorzy telewizji, zwabieni egzotyką wyspiarskich obyczajów.

W czasie spżywania pieczonych prosiąt nowo kreowany monarcha przedstawił trudności, z jakimi przyjdzie mu się borykać, a także dał upust swym ambicjom. Marzy on o połączeniu wszystkich dziesięciu tysięcy wysp całego południowego Pacyfiku w jedną, wspomagającą się ekonomicznie federację.

— Sami nic nie zrobimy — powiedział w mowie koronacyjnej. — Wspólnymi siłami możemy zdziałać wiele.

POSZUKIWANIA

Kazimiera Klułkowska z Warszawy poszukuje swojej siostry Jadwigi KUCHARSKIEJ, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., kiedy to wyjechała do Francji, gdzie wyszła za mąż za Francuza.

Wiedomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.

KTO POMOŻE ?

W październiku grupa jednastu misjonarzy wyjechała z Polski do Indonezji na pracę misyjną. Nie musimy chyba wspominać o trudnościach i przeszkodach ze strony władz...

Uczą się obecnie języka i obyczajów trudnego i nieznanego kraju, poznają tamtejszych ludzi i tamtejsze stosunki. Pracę misyjną mają rozpocząć dopiero po dokładnym opanowaniu języka.

Warunki w jakich żyją polscy misjonarze są naprawdę trudne: sam klimat — upały, skorpiony, niedźwie i monotonne wyżywienie, okropne warunki higieniczne — wszystko to nie nastraja zbyt optymistycznie tych ludzi. Do tego dochodzi prawie zupełna niemożliwość korespondowania z rodzinami w kraju, gdyż 99% listów nie dociera do adresata.

Nie potrzeba dodawać, jak ważnym w pracy misyjnej jest capłecze. Wszędzie niestety w każdej pracy kwestia pieniędzy odgrywa znaczną rolę. Podczas gdy Niemcy i holenderscy misjonarze przebywający na tamtejszym terenie od dawna mają zapewnioną pomoc z szwajcars, nasi rodacy na taką pomoc z kraju liczyć nie mogą. Pozostaje zatem tylko pomoc od Polaków z emigracji. Jest nas przecież tak dużo poza granicami Polski.

I tu jest moja prośba: jak pomóc tym ludziom, jak dopomóc im w należnym wypełnianiu ich apostołstwa? Nie znam większej grupy Polaków, z którymi mogłabym przedyskutować ten ważny problem.

Proszę więc o rozpatrzenie mojego listu...

Barbara T. Masiek

— CRETEIL (Val de Marne)

**ABONAMENT
możesz opłacić:**

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Cierniok, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Życia emigracji

STANY ZJEDNOCZONE

Żydzi czuli się w Polsce dobrze

Rabin Mordecai Simon, członek Rady Rabinackiej Chicago, przemawiając na Walnym Zebraniu Federacji Polsko-Węgierskiej dał świadectwo prawdzie, że „Polska była rajem dla Żydów”.

Na samym wstępie swego przemówienia podkreślił, że przemawia do zebranych jako rabin i członek tej grupy ludzi, której wielka i ważna część historii jest równocześnie historią Polski i Węgier.

Gdy Żydzi zostali wyrzuceni z krajów południowo-wschodniej Europy pod koniec 15 wieku, to emigrowali do środkowej i wschodniej Europy „gdzie znaleźli niebo”. Polska nie tylko bowiem oferowała im osiedlenie się, gdzie mogli uratować fizyczne życie, ale pozwoliła im na to, że Żydzi na ziemiach polskich mogli zachować swą tożsamość, jako Żydzi przez dalsze studium i nauczania oraz totalne zanurzenie się w typowo żydowskich tradycjach i sposobie życia, które były całkiem odmienne i także kłopotliwe dla ludności miejscowej

Gdy się przegląda historię światową Żydów od czasów po Reformacji, to zjawia się, że najwięksi żydowscy uczeni i pisarze żyli i tworzyli na terenie Polski, założyli szkoły żydowskie i pisali dzieła na tematy żydowskiego prawa i tradycji.

Żydzi dzisiejsi są mocno zobowiązani Polsce tamtych czasów za jej wielki i wieloznaczny wkład do utrzymania żydowskiej wiary i dziedzictwa.

Cały system żydowskiego nauczania zapuścił głęboko swe korzenie na polskiej ziemi. Mistyczny ruch Hassidismu powstał i kwitnął wśród żydowskich gmin w Polsce i na Węgrzech. Toteż język hebrajski przysjął dla Polski nazwę „Polin”, co znaczy „kraj, w którym chcą żyć”.

W Polsce Żydzi znaleźli swe „narodowe niebo” i podobnie jak ich dawni patriarchowie zdecydowali się przeżyć ciemne godziny historii pod polską tolerancją. Ale przyszły czas ciężkie, kiedy nazwy akademii w Warszawie, Lublinie, Krakowie, Wilnie i Budapeszcie zostały zastąpione nazwami krematoriów w Oświęcimiu, Dachau i Buchenwaldzie, w których zginęły miliony Żydów i drugie tyle nie-Żydów. Cel, jakiego dzisiaj szukamy to wolność i pokój.

Echo przemówienia rabina Simona odbiło się szeroko w kolach emigracji polskiej i węgierskiej w Ameryce.

Żaden kraj nie dał polskim emigrantom

takich warunków, jakie Polska zapewniła kiedyś Żydom.

NIEMCY

KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W 4-setną rocznicę śmierci św. Stanisława Kostki, odsłonięto tablicę pamiątkową w kościele pojezuickim w Mannheim, Niemcy Zach. Napis po łacinie głosi: „Z okazji 400-lecia śmierci św. Stanisława Kostki, gdy Papież Paweł VI, Najwyższy Pasterz Kościoła, Hermann Schöaefe, Arcybiskup-Metropolita Fryburski, Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski i Protektor Polaków na uchodźstwie, Biskup Władysław Rubin, Jego Delegat i Sekretarz Generalny Synodu Biskupów, Edward Lubowiecki, wizytator kanoniczny dla Polaków w Niemczech, a Karol Nikolaus proboszcz-dziekan i kanonik honorowy diecezji Freiburg sprawowali chwalebnie swój urząd, wtedy Polacy, którzy z granic swej Ojczyzny zostali deportowani względnie z niej uszli, a do ustanowionej dla nich przez Arcybiskupa Józefa Gawling w roku 1945 parafii w Mannheim należą, wspólnie ze swym duszpasterzem, Juliuszem Januszem, dziekanem i kanonikiem honorowym łuckim, od tegoż roku tu duszpasterzującym, wdzięcznym wobec Boga Miłosiernego i nabożnym sercem, wstawianictwa świętego Patrona błagając, tę wotywną tablicę obok ołtarza Jego umieścili.

Święty Stanisławie Kostko, Patronie i obrońco Polski, módl się za nami”.

Ta ostatnia inwokacja napisana jest po polsku.

WIELKA BRYTANIA

ZGON WYBITNEGO HARCERZA

W poniedziałek 22 stycznia rano, zmarł nagle w Londynie Jan Prokop, wice-przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, redaktor instruktorskiego harcerskiego czasopisma, wieloletni sekretarz generalny Z. H. P. Przeżył 54 lata.

FRANCJA

ŚP. ANTONINA SZYPUROWA

Po długotrwałej bolesnej chorobie, zmarła w dniu 23 stycznia zaopatrzona

Sakramentami Kościoła, znana w północnej Francji działaczka katolicka, śp. Antonina SZYPUROWA. Zmarła, mimo swojego podeszłego wieku, (w chwili zgonu liczyła 86 lat), była czynna w Bractwach Różańcowych: piastowała urząd prezeski Bractwa Różańcowego w Bruay-en-Artois, była sekretarką okręgową a do niedawna jeszcze wchodziła w skład zarządu głównego jako skarbniczka związkowa.

Z sylwetką Zmarłej zżyliśmy się wszyscy. Jej futerkowy kołnierz, oryginalny kapelusz i parasol widzieliśmy na wszystkich uroczystościach patriotycznych i religijnych. Niesłychanie żywo reagująca na wszystko, była osobą szczerze i głęboko pobożną, przywiązaną do tradycji narodowych, które wszczepiała młodemu pokoleniu z ogromnym zamiłowaniem. Osobom takim jak śp. Szypurowa emigracja zawdzięcza wiele. Zaslugi ich oceni potomność.

Cześć jej świetlanej pamięci!

POLSKI OPŁATEK W MEAUX

W niedzielę 21 stycznia polska kolonia w Meaux i okolicy zebrała się w sali sióstr św. Józefa w Meaux na wspólny opłatek i wieczór kołęd. Uroczystość tę poprzedziła popołudniowa Msza św. w kaplicy sióstr.

Po krótkim wprowadzeniu i odmówieniu modlitwy przez ks. J. Sajewicza, O.M.I., przystąpiono do tradycyjnej ceremonii łamania się opłatkiem i składania życzeń. Następnie odbyła się wspólna herbatka, która dała okazję bliższego zapoznania się i milej pogawędki.

Najwięcej świątecznego nastroju i ducha radości wniósł program polskich kołęd. Wydawało się, jakoby wszyscy zebrani chcieli się przeobrazić w trupę kołędników. Każdy wspólny śpiew przeplatano występami solowymi ze sceny. A w tych solowych występach brali udział nie tylko małeńka Bernadetta Król i młodzież, ale także dorośli, nie wyłączając najstarszych emigrantów pol-

skich. W ten sposób przed oczyma zebranych przewinęły się obrazki z różnych części Polski.

Do zorganizowania tego wieczorku przyczynił się bardzo wydajnie brat Jaskulski O.M.I., pani M. Leśniak i pp. Koniarczykowie, a pani Klabbertowa przygotowała bardzo smaczne pieczywo. Robert Holyński urozmaicił wieczorek występami muzycznymi i śpiewem, a przy stołach skrzętnie uwiłajały się Janka Koza i Agnieszka Patek. Życzliwa siostra Przełożona nie posiadała się z radością, że tylu Polaków zgromadziło się w sali jej klasztornej szkoły.

Msze św. dla Polaków z Meaux i okolicy odbywają się w każdą niedzielę, o godz. 4 po południu, w kaplicy sióstr: 6, rue du Vieux Boulin, Meaux.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

	F
p. Nowak S. — Mirebeau-sur-Beze (Côte d'Or)	8,00
Ks. Pogorzelski Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Abbaye-de-Cendras (Gard)	
Kucharczak Maria — St. Florent	5,00
Jankowiak Agnieszka — Les Brousses	10,00
Człowieczek Stanisław — Rochesadoule	10,00
Stanisławiak Franciszek — Abbaye	10,00
Janik Feliks	5,00
Merendet Helena	10,00
Lepczyńska Julia	10,00
Szewczykowska Walentyna	5,00
Kędziński Jan	10,00
Kaniecki Stanisław	5,00
Janas Ludwik	10,00
Maniecki Jan	10,00
R a z e m :	100,00
pp. Dębski — Argenteuil (Val d'Oise)	10,00
pp. Nawrocki — Argenteuil (Val d'Oise)	10,00
p. Chodyna Józef — Ezy-sur-Eure (Eure)	50,00
p. Gruszka — Vert Galant Vaujours (Seine St. Denis)	30,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honore, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Ofiary przesłane przez ks. Derendala :	
Bezimiennie	55,00
Kwaśny Stanisław z rodziną — St. Vallier (S. et L.)	50,00
Bezimiennie	20,00
Fischer Franciszek — St. Berain (S. et L.)	20,00
Kaczmarek Andrzej — La Saule (S. et L.)	15,00
Glebowski — Bois-du-Verne (S. et L.)	10,00
Krzewina Edward — Montceau-les-Mines (S. et L.)	10,00
Salles Guy — St. Vallier (S. et L.)	10,00
Majewski I. — La Machine (Nièvre)	10,00
Bezimiennie z Montigny - en - Gohelle (P. de C.)	100,00
Smektała Anna — La Saule (S. et L.)	50,00
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.)	30,00
Bajerski A. — Carvin (P. de C.) ..	25,00
Klemenczak Jadwiga — La Saule (S. et L.)	5,00
Gichy Teodor — Drocourt (P. de C.) ..	50,00
Kłupś Stanisław — Chauny (Aisne) ..	50,00
Lis Józef — Mornac (Charente)	20,00
Marcinkowska Maria — Douges (P. de C.)	60,00
Wojtasik Michalina — Waziers (Nord)	100,00
Bezimiennie z Joudreville (M. et M.)	15,00
Dmytryszyn N. — Rozay s. Lieure (Eure)	10,00
Skarżyńska Jadwiga — Montceau-les-Mines (S. et L.)	100,00
Pasek Michał — Guignicourt (Aisne)	20,00
Pietrzak Karolina i Cecylia — Noisseau (Val de Marne)	200,00
Bezimiennie z Issoudun (Indre)	50,00
Wlekińska Anna — Barlin (P. de C.)	50,00
Szalapski Stanisław — St. Ouen l'Aumône (Val d'Oise)	30,00
Błażejewski Antoni — Dieuze (Moselle)	25,00
Gasior Adalbert — Roubaix (Nord) ..	50,00
Tys Jan — Paryż (11)	50,00
Posłednik Antoni — Vieux-Condé (Nord)	50,00
Żaba H. — St. Eloy-les-Mines (Puy de Dôme)	20,00
Frys Franciszek — Castelnaudary (Aude)	40,00
Szybowicz S. — Mazingarbe (P. de C.)	100,00
Rozkuszka Franciszek — Noisseau (Val de Marne)	10,00

RAZEM : 1.598,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Na przedwojennej Opolszczyźnie

Trzydzieści pięć lat temu ukazała się książka Zofii Kossak-Szczuckiej pod znamennym tytułem — „Nieznany kraj”. Śląsk, aczkolwiek był w początkach naszych dziejów jedną z najważniejszych dzielnic Polski stał się w późniejszych wiekach dla wielu rodaków „nieznany krajem”. Autorka przedstawiła w kilkunastu opowiadaniach historię Śląska w powiązaniu z Macierzą. „Nieznany kraj” kończy się reportażem z ziemi polskiej, ziemi, która po I wojnie światowej pozostała w granicach państwa niemieckiego, choć była ziemią prapolską i choć jej prawowici mieszkańcy — chłopcy i robotnicy — czynem zbrojnym w trzech kolejnych powstaniach (1919-21) wyrażali swą wolę powrotu do wolnej Ojczyzny.

Zofia Kossak jeździła po Opolszczyźnie w roku 1931, a towarzyszyli jej w tych wozach dwaj miejscowi działacze Związku Polaków w Niemczech — Arka Bożek i Jan Wawrzynek (ten ostatni więzień obozu koncentracyjnego, żyje po dziś dzień w Opolu). Pisarka była wstrząśnięta tym co zobaczyła na własne oczy. Choć był to jeszcze okres przedhitlerowski, terror szalał. Władze niemieckie nie przestrzegały przepisów Konwencji Genewskiej, nie zezwalały na otwieranie polskich szkół, a jeśli je z wielkim trudem otwarto to doprowadzono do ich likwidacji. Specjalne przepisy doprowadziły także do ruiny polskie gospodarstwa, zaś pogroźkami i zwolnieniami z pracy zmuszono liczną ludność robotniczą do wychowywania młodzieży w duchu i języku niemieckim.

Tymczasem za kordonem Niemcy cieszyli się pełną swobodą. Władze polskie ściśle przestrzegały przepisów Konwencji. Ludność polska w Niemczech była bezbronna i skazana na nieprzebiegającą w środkach germanizacji. Interwencje Związku Polaków w Niemczech składane u władz niemieckich oraz w Komisji ustanowionej specjalnie do rozstrzygania sporów polsko-niemieckich nie odnosiły skutku. Również nie wpłynęła na zmianę sytuacji skarga złożona przez Związek Polaków w Lidze Narodów w 1941 r., poparta notabene bogatym materiałem dowodowym. Związek Polaków w Niemczech zaapelował wówczas do sumienia narodu a do pisarzy i głoszących publiczność polskich wysłał zaproszenia. Proszono by przyjechali na Opolszczyznę i opisać to co widzieli na własne oczy. Jako pierwsza przyjechała Zo-

fia Kossak. Za nią, w rok później, przybył na dłuższy pobyt Jan Wiktor z Krakowa, później Stanisław Wasylewski i inni.

Jan Wiktor zamieścił w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” w latach 1933-34 cykl wstrząsających reportaży z Opolszczyzny. Pod datą: listopad 1933, pisarz serca, jak nazywano Wiktora, zanotował:

„Jakże wiele różnorodnych wrażeń przeżywa przybywszy z Krakowa, z tego miasta, które jest tak bliskie, a tak dalekie... Opole jest zupełnie zniemczone, przynajmniej takie robi wrażenie od pierwszego wejścia. Dzieje tego widzę w napisach, na wywieszkach: Kupuj kolnierz u Gollenia, nabynam owoce u Lemпки, idę ulicami, a wszędzie widzę Gvoscht, Schyja, Swierzy, Schwytalla, Lopatta, Lyssy, Sosnowski, Zolondek. Opowiadają mi, że każdy kupiec dbający o interes przyjmuje subiektów władających językiem polskim, gdyż miasto żyje z powiatu, a okolice wsi są na wskroś polskie... Pod arkadami ratusza owocarki to resztki polskich mieszkających Opola. Kiedy nie ma kupujących cały rynek rozbrzmiewa polską mową... Podajam w stronę miejsca gdzie stał zamek piastowski, z którego pozostała tylko wieża. Opowiadano mi, że zbурzenie kosztowało 600 tys. marek, że serce mieszkańców rwło się, gdy przez kilka miesięcy rozlegały się wstrząsy dynamitowe, rozsadzające wiekowe mury...”

A oto obrazek z Raciborza, miasta, w którym przed I wojną światową z rzadka tylko słyszano się niemiecką mowę. W niecałe 20 lat później język polski zamilkł na ulicach. Pisarz spotkał starego robotnika, mówiącego do swej wnuczki po polsku. Dziecko odpowiadając szwargotało po niemiecku. Ów dziadek skarżył się Wiktorowi: „Nie chce mówić po naszymu. Wszędzie po niemiecku, w szkole, na ulicy, to nie dzwawota. Rozpalam w niej ogień, ale wszyscy gaszą. Umiera mi wnuczka. Taką mam starość!”

W pewnej wsi podopolskiej pisarz zatrzymał grupkę 12-letnich chłopców. „Rządźcie po polsku? Jawohl! W domu? — Jawohl. A z kim? — Z muterką, bo starka nakazała muterce, bo mi się to przyda i kto wie co się na świecie jeszcze może zdarzyć. A w szkole rządźcie po polsku? — Nie śmiemy... Drugi wystrzeżił pospiesznie: no, niechby kto mówił, to pan rektor zaraz bije po galotach (spodniach). Ty należysz do Hitlerjugend? Jawohl, cała klasa należy, a na wiosnę pojedziemy nad blutende Grenze (krwawiąca granica) co nam Polaki zrobowali... e, muterka pouczają inaczej, że tamta ziemia jak i ta jest polska. Cicho, przer-

wał mu starszy chłopiec, jak się w szkole dowiedzą, że tak mówisz to cię do lagru zawrzą. Słowa te, wypowiedziane dziecięcym głosem zadźwięczały groźnie. Tak, dzisiaj w tym strasliwym ponurym kraju tak do głębi przerażonym każdy ma wrażenie, że znajduje się na progu obozu koncentracyjnego”.

Nie czyniło się zresztą tajemnicą z istnienia obozów koncentracyjnych. Wiktor widział w czasopiśmie hitlerowskich fotoryz z życia obozowiczów. Ktoś opowiadał, że wysłano kogoś do obozu, ponieważ nie chciał oddać ukłonu przez podniesienie ręki. Nie wstydzono się obozów, chciało bowiem powiedzieć — jak pisze Wiktor: „Widzisz obywatelu co cię czeka, gdy nie będziesz władzy posłuszny!”

Germanizacja objęła także sferę religijną: Ślązacy byli bardzo przywiązani do wiary, próbowano przeto i tą drogą odciąć ich od polskości.

Reportaże Jana Wiktora pełne bolesnych realiów, były dla społeczeństwa polskiego prawdziwym wstrząsem. Ale i protesty rodaków zza kordonu niewiele pomogły. Szaleńcza i nieludzka polityka prowadzona była nadal. Podziwu godna była przeto postawa ludu śląskiego, działacze Związku Polaków, którzy w tak trudnych warunkach nie tylko trwali przy polskości ale zakładali polskie świetlice, utrzymywali polskie chóry, harcerstwo, zespoły teatralne, kilka szkół polskich. Naturalnie nie obyło się bez ofiar.

Warto jeszcze sięgnąć do „Pamiętników” wspomnianego Arki Bożka, wice-przewodniczącego Związku Polaków — Dzielnic Śląskiej, działacza emigracyjnego z lat wojny. W 1938 r. Bożek został przez gestapo przymuszony wysiedlony ze swojej rodzinnej wsi Markowice pod Raciborzem; żona z dziećmi pozostała na gospodarstwie. Jedną z córek, 8-letnią Stefcią uczęszczała do miejscowej polskiej szkoły razem z trójką dzieci. „Co to dziecko wycierpiał — pisze A. Bożek — to jedynie ona i sam Pan Bóg wie. Dzieci podżegane przez nauczyciela Hubnera były, ją, rzuciły na nią kamieniami i błotem, zasypywały gradem paskudnych obelg. Nie było człowieka, który odważyłby się stanąć w obronie osieroconego dziecka. Wtedy dziecko pytało matkę: mamo, dlaczego jesteście Polakami? Dlaczego nas wyzywają i biją? Czy jesteście gorszymi ludźmi? Stefka przystąpiła mi list z prośbą, bym pozwolił jej uczęszczać do niemieckiej szkoły, bo już wytrzymać nie może. Odpowiedziałem, że ma trwać dalej”.

Taka była odpowiedź Arki Bożka i taka była odpowiedź Polaków na Śląsku Opolskim. I tylko dzięki ich twardej postawie zastaliśmy w 1945 r. na Śląsku polski lud niezłomny i wierny.

Zofia Kossak i Jan Wiktor (zmarli w 1966 r.) byli po wyzwoleniu częstymi gośćmi na Opolszczyźnie. Spotkania literackie tych dwojga pisarzy, którzy ujawnili przed światem dół śląskiego ludu pod okrutnym butem hitlerowskim cieszyły się zawsze wielką frekwencją i przerażały się we wzruszające manifestacje patriotyczne.